

Bronisław Wildstein: Wirus obnażył podstawy naszego światopoglądu

Wirus ukazał w całej rozciągłości, że my, mieszkańcy Zachodu, budowaliśmy swój światopogląd na fałszywych podstawach. Byliśmy zaskoczeni, że jakiegokolwiek zjawisko naturalne może się wymknąć naszym zdolnościom manipulowania przyrodą. Zakwestionowało to obowiązującą mitologię: przekonanie, że nasz poziom rozwoju pozwala na absolutne panowanie nad naturą – mówi Bronisław Wildstein w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Szczepienia – (nie)ufność wobec państwa”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Pandemia jest zjawiskiem wyjątkowym w naszej najnowszej historii: w tym również dla polskiego państwa, które po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat musi odwoływać się do szczególnych środków bezpieczeństwa. Narodowy program szczepień jest jednym z tych, który budzi skrajne emocje wśród obywateli. Czy w najnowszej historii Polski przychodzi panu do głowy moment dziejowy, w którym państwo w momencie kryzysu odwoływało się do najgłębszych pokładów zaufania obywateli?

Bronisław Wildstein: Nie konfrontowaliśmy się z tego typu zagrożeniem, o takiej skali, w historii III RP, czyli przez ostatnie 31 lat. Podobnie Świat Zachodni: bardzo długo państwa nie oczekiwały od obywateli tak zdecydowanego podporządkowania się istotnym

ograniczeniom ich swobód. Samo pojawienie się pandemii – prędzej czy później – było kwestią czasu. Z drugiej strony wywołała ona szok i to zarówno w szerokich gremiach społecznych, jak i wśród elit rządzących. To nowoczesny mit, że wszystko jesteśmy w stanie przewidzieć i do tego się przygotować.

Jednym z elementów, który budzi kontrowersje wśród obywateli, obok działań państwa, jest producent szczepionki: amerykański koncern Pfizer. Czy obserwujemy sytuację, w której nieufność wobec państw kumuluje się z brakiem zaufania do świata wielkiego kapitału?

Żyjemy w czasach wielkich podejrzeń i hipertrofii nieufności. To jest naturalna konsekwencja: jeżeli panuje epoka niewiary, z urzędu niemal post-religijna, to na czym mielibyśmy opierać nasze zaufanie? Na paradoks zakrawa to, że ci, którzy kwestionują odwieczne formy ładu kulturowego i religijnego, którzy nawołują do podejrzeń, teraz są zszokowani brakiem zaufania obywateli do państwa i dominujących w nim środowisk. Jesteśmy przecież wszyscy niejako intelektualnymi spadkobiercami myśli nowoczesnych „mistrzów podejrzeń”: Marksa, Nietzschego i Freuda. Lecz kryzysowe, trudne chwile w dziejach cywilizacji ujawniają fundamentalny fakt: nie możemy żyć bez jakiegokolwiek, elementarnego zaufania. W miejsce utrwalonych przez długie ciągi pokoleń pewników, na których osadzony był zachodni świat, ad hoc powoływane są siłą rzeczy dużo bardziej arbitralne i z tego powodu apodyktyczne aksjomaty. Ze swojej natury ulegają one szybkiemu zakwestionowaniu: przecież zostały one ukonstytuowane przez tych, którzy jednocześnie wzywają do negowania tradycyjnego ludzkiego ładu.

W takich warunkach, nawet w trakcie kryzysu, autorytet staje się niemal niemożliwy.

To zewnętrzna oznaka wielopoziomowej arbitralności naszego ładu. Podstawową formą jego uprawomocnienia jest odwołanie się do nauki: ludzkiej wiedzy, która ma być nieomylna. Nowoczesność fetyszyzowała naukę, choć w świetle współczesnej metodologii nauk szczegółowych nie posiadamy żadnej wiedzy pewnej. Nasze poznanie świata zewnętrznego jest zawsze mniej lub bardziej probabilistyczne. Niewłaściwie rozumiany autorytet nauki tworzy nieporozumienia: z jednym z nich mieliśmy do czynienia na początku pandemii. Wirus ukazał w całej rozciągłości, że my, mieszkańcy Zachodu, budowaliśmy swój światopogląd na fałszywych podstawach. Byliśmy zaskoczeni, że jakiegokolwiek zjawisko naturalne może się wymknąć naszym zdolnościom manipulowania przyrodą. Zakwestionowało to obowiązującą mitologię: przekonanie, że nasz poziom rozwoju pozwala na absolutne panowanie nad naturą. W końcu tworzymy podobno inteligencję, byty żywe od podstaw: jesteśmy więc niejako homo deus, ludźmi-bogami, którzy sami stwarzają siebie i świat z niczego. Gdyby tak w istocie było, żadne naturalne zagrożenie nie byłoby nam straszne. Jak widać, była to wiara fałszywa.

To dość paradoksalne, że naszym obrazem świata wstrząsnął wirus, którego śmiertelność jest kilkukrotnie niższa, niż miało to miejsce w przypadku epidemii, które nie tak dawno pojawiały się w Azji czy Afryce.

Wyobraźmy sobie, że Covid-19 ma porównywalną śmiertelność do np. eboli, która wynosi od 50% od nawet 88%: to by oznaczało bez mała koniec naszej cywilizacji. Natura pogroziła nam, lekko potrząsając najmniejszym palcem, a mimo tego popadamy w popłoch i przeżywamy poznawczy szok. Szukamy winnych całej sytuacji i nie potrafimy przyjąć, że istnieją czynniki, nad którymi nie mamy żadnej kontroli. Dla zwolennika realistycznej metafizyki akceptacja tego stanu rzeczy jest oczywistością: dopóki wyobrażamy sobie istnienie człowieka, dopóty będą go trapić nieszczęścia i choroby. Wszystko, co wykracza ponad to, w tym każdy fantazmat o człowieku-bogu, jest naiwną imaginacją nowoczesnych filozofów.

Jednak w wypadku kryzysu potrzebujemy zarówno politycznego ładu, jak i kredytu zaufania od społeczeństwa.

To druga strona tego zjawiska: oczywiście, że państwo, szczególnie w trakcie kryzysu, jako takie wymaga zaufania. Jakakolwiek cywilizacja wymaga zaufania. Zakwestionowanie jej fundamentu, który nie jest czysto umowny i konwencjonalny, powoduje poważne tąpnięcie i tektoniczne wstrząsy na wielu poziomach. I nie da się tego „załatać” pseudo-demokratycznym tworem, jakim jest demokracja liberalna, będąca w istocie oligarchią, która swoim obywatelom próbuje narzucić kult specjalistów i naukowców. Ten kult jest bronią obosieczną: skoro eksperci i naukowcy są nam w stanie wszystko wytłumaczyć, to również oczekujemy od nich, że będą nad wszystkim panować i zapobiegać każdemu złu. A jeśli sprawy wymkną im się spod kontroli skutkuje to eksplozją nieufności. Ci sami, którzy nawoływali do nieufności, nagle są oburzeni, że ktoś kwestionuje zdanie dominujących elit i obiegowe opinie, które mamy obowiązek przyjąć do wiadomości. Ci sami, którzy

mówili, że prawda jest rzeczą czysto umowną, że istnieją tylko konkurujące ze sobą narracje, nagle są oburzeni, że ktoś kwestionuje ich apodyktyczne wyobrażenie na temat polityki.

Eksplozja nieufności to trafne określenia na to, jak społeczeństwo zareagowało na informację o pojawieniu się szczepionki.

Oczywiście, to o czym mówię dotyka bardzo szerokiej problematyki, ale przekłada się również na zagadnienie pandemii i szczepień.

Wyobrażenie, że medycyna jest nieomylnym systemem panowania nad życiem, prowadzi do tego, że kiedy na jaw wychodzi jej probabilistyczna natura, wali nam się podstawa naszego świata.

Medycyna jest w końcu ludzką sztuką, dająca prawdopodobne skutki, ale odnosi się do różnorodnych ludzkich indywidualności, które mogą reagować odmiennie. Samo to wskazuje na fakt, że nie jesteśmy w stanie stworzyć absolutnie uniwersalnych metod leczenia, które w każdych warunkach będą wywoływać identyczny skutek. Nie będzie zatem nigdy szczepionki, która będzie mogła być stosowana na każdym i zawsze: jakaś część leczonych zawsze będzie doświadczać negatywnych konsekwencji, ze śmiercią włącznie. I wtedy eksplozja nieufności przyspiesza: przytacza się jednostkowy przypadek śmierci jako koronny argument przeciwko sensowności jakiegokolwiek leczenia.

To po części kwestia naszej percepcji. Szczepionka jest często prezentowana jako mityczne wręcz remedium na obecnie panujący na świecie chaos. Naukowcy jednak jasno wskazują: wirus będzie dalej mutował, będą dalsze powikłania związane z chorobą, a gospodarcze i społeczne skutki pandemii dopiero

zaczynają odkrywać swoje karty. Czy my patrząc na szczepionkę nie stajemy się ofiarami myślenia magicznego, fetyszyzacji tego zjawiska?

To co pan powiedział, jest o tyle interesujące, że Pan po to, by zakwestionować fetyszyzację szczepionki, musi odwołać się do instytucji naukowców. Mi wystarczą elementarne pryncypia rozumowania. Żaden naukowiec mi nie jest potrzebny do tego, żeby zrozumieć, że nie ma metod ludzkich, które we wszystkich wypadkach przyniosą ten sam efekt. Z tego nie zdają sobie sprawy ludzie, którym obcy jest namysł nad metodologią nauk. Zaczynają wierzyć byle komu, przestają ufać nauce, która jednak w takich sprawach, jak szczepienia jest doniosłym ludzkim osiągnięciem. Powiedzmy to jasno: na nauce należy polegać, oczywiście w rozsądnych granicach. Jednak w oczach wielu, kiedy okazuje się, że nie jest doskonała nauka traci zupełnie autorytet i zaczynają oni wierzyć w rozmaite pogłoski, czemu wtóruje kultura mediów społecznościowych, w której cyrkulacja informacji jest niezhierarchizowana. To powoduje, że najbardziej niedorzeczne plotki zaczynają być traktowane poważnie.

Jak według Pana obecny kryzys pandemiczny – kampania szczepień, wprowadzane gdzieśgdzie godziny policyjne, masowe demonstracje – wpłynie na i tak już nadszarpnięty ostatnimi latami kapitał zaufania obywateli do państwa?

Kapitał zaufania obywateli do państwa będzie kruszał coraz bardziej, i trudno się temu dziwić. Makiety demokracji, jakimi są demokracje liberalne, żerują na fetyszu demokratycznych procedur, by ubezwłasnowolnić obywateli i narzucić im własny, arbitralny porządek.

Kapitał zaufania będzie tym szybciej topniał, im bardziej ostentacyjnie oligarchie będą forsować swój ład. Przykładem tego jest ostatnia historia z ocenzurowaniem ówczasnie urzędującego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dokonał tego, zupełnie arbitralnie, rządzący oligopol mediów społecznościowych. Tak rażący przykład cenzurowania wolności wypowiedzi będzie wywoływał reakcje niechęci, odrzucenia i doprowadzi, mimo słusznych pobudek, także do zjawisk niepokojących. Bo samo to, że sprzeciw w obronie wolności będzie się intensyfikował, jest pocieszające. Problem polega na tym, że formy jakie będzie przybierał, będą stygmatyzowane jako „populizm” lub „teorie spiskowe”, które oczywiście faktycznie istnieją i również stają się realnym zagrożeniem.

Z Bronisławem Wildsteinem rozmawiał Karol Grabias

Transkrypcji dokonała Aleksandra Bogucka

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.